Nr. 46. Tarnów, dnia 13 listopada 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Swięto Młodzieży.

Dzień 13 listopada, dzień poświęcony przez Kościół czci anielskiego Młodzieniaszka, Rodaka naszego, św. Stanisława Kostki z Rostkowa jest dniem wielkich obchodów w całej Polsce, jest Świętem Młodzieży katolickiej, zszeregowanej w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

Szybko zdobył sobie ten „Dzień“ prawo obywatelstwa w społecznej pracy. Bo idzie o młodzież, o przyszłość narodu, o młodzież, która się organizuje pod sztandarem katolickim, o młodzież, która pracuje nad wyrobieniem swych charakterów, która utrwala i zbogaca swą wiedzę zdobytą w szkole. Idzie o młodzież pozaszkolną, pozostawioną przez większość społeństwa sobie i rzuconą na pastwę losu i tych, którzy czyhają na dusze tej młodzieży, by je zatruć i do swych celów zaprząc.

Niestety, jakże często zdarza się w dzisiejszych czasach, że okiem obojętnem i zimnem spoglądamy na te fale młodzieży, idącej z prądem niewiary i zepsucia.

Utarło się u rodziców przekonanie, że zadośćuczynili obowiązkowi wychowania i nauczania młodzieży, jeżeli dali jej religijne wychowanie w zakresie ukończonej lub nieukończonej szkoły powszechnej. Zdaje się nam, że już zrobiliśmy wszystko, gdy dziecko nasze odbyło pierwszą spowiedź i pierwszą Komunję św.

A potem — do terminu, rzemiosła, do pracy. A tam w warsztacie, w fabryce jest osobnik, jeden lub może kilku, co kiełkujące ziarenko cnoty przyjętego ucznia, zasiane w szkole, grzebią drwinami, krytyką, bluźnierstwem, złem słowem i przykładem, a zasiewają systematycznie ziarna kąkolu, chwastów, zarazę niewiary, niemoralności i występków. A niekiedy wprost wciągają młodzież do organizacji wrogiej wierze, Kościołowi i państwu. Taka organizacją na terenie miast, to tak zwany T. U. R.

Przed niewiarą i zepsuciem uratować może młodzież pozaszkolną tylko należenie do Katolickiego „Stowarzyszenia młodzieży polskiej“.

Rodzice więc sami powinni zachęcać młodzież pozaszkolną do wstępowania do tych stowarzyszeń, bo w ten tylko sposób spełnią najlepiej swój obowiązek wychowawczy.

„Ideałem wychowania jest człowiek doskonały, a takim jest tylko ten, co w zdrowem ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę“ — mówi pedagog tej miary, jakim był J. Śniadecki. Podstawą zaś takiego wychowania jest religja według zasad Chrystusowych.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej mają właśnie na oku wyrobienienie w młodzieży człowieka doskonałego pod każdym względem. Troszczą się i zabiegają o zbogacenie umysłu tej młodzieży. Do tego celu służą odczyty wygłoszane przez starszych i przez ową młodzież, bibljoteka i kółka naukowe. Troszczą się o zdrowie fizyczne młodzieży przez ćwiczenia fizyczne, sporty, a zwłaszcza przysposobienie wojskowe młodzieży, które poza szkołami przedewszystkiem dobrze rozwija się w stowarzyszeniach młodzieży. Troszczą się o zdrowie duchowe młodzieży przez odpowiednie kierownictwo, praktyki duchowe, rekolekcje.

Stowarzyszenia te powinny już zwrócić na siebie uwagę i zainteresowanie całego starszego społeczeństwa, które pomoc, poparcie i opiekę dać winno tak wielkiemu dziełu.

Brońmy duszy narodu przez obronę dusz naszej młodzieży! Stańmy wszyscy jak jeden mąż na straży dobra tej młodzieży!

Niech wszystka młodzież pozaszkolna należy do katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej! Zachęcajmy ją, wprowadzajmy tam, wspomagajmy radą, wiedzą, doświadczeniem!

W dzień „Święta Młodzieży“ bierzmy udział w jej obchodach i akademjach. Łączmy się z tą młodzieżą w modłach, by ona wyrosła „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, Ojczyźnie na chlubę“.

W dzień „Święta Młodzieży“ postanówmy sobie — my starsi — każdy w swoim zakresie zrobić coś dobrego dla Stowarzyszeń Młodzieży. Gdy już inaczej nie można — złóżmy choćby najdrobniejszą kwotę na „Dom Młodzieży“ w Tarnowie, kupmy choćby za 20 gr. cegiełkę, bo wiele jeszcze potrzeba, by ten Dom był naprawdę „Domem młodzieży“.

Niech „Dom Młodzieży“ będzie świętem wszystkich.

Wychowanie społeczno-zawodowe w katol. Stow. Młodzieży Polskiej.

(Ciąg dalszy).

Zacznijmy od młodzieży wiejskiej — od młodzieży więc rolniczej: w naszych Stowarzyszeniach stanowi ona większość członków. Już choćby z tego tytułu należy się jej szczególna piecza.

Jej wychowanie społeczne winno — jak wyżej powiedzieliśmy — objąć przygotowania do przyszłego zawodu rolnika, w każdym zaś razie do pracy na roli. Łączy się to z ogólnym stanem kultury rolnej u nas w Polsce.

Włościaństwo polskie w ogólności cechują trzy główne braki: stare metody pracy, — brak fachowej wiedzy rolniczej, — i niezdolność do pracy zbiorowej. Są dzielnice (Poznańskie i Pomorze), w których te braki maleją, albo nawet w pewnych okolicach znikają; nie mniej jednak włościaństwo polskie, wzięte jako całość, na tę potrójną chorobę choruje. Na tych brakach zasadza się przysłowiowa nędza wsi polskiej, a — mam to przekonanie — na tem podłożu wyrasta także to niezdrowe rozpolitykowanie partyjne wsi polskiej i jej radykalizowanie się.

Niezmiernie szkodliwem jest trzymanie się starych metod pracy na roli. Postęp tutaj jest powolny i nie idzie tak szybko, jak n. p. w przemyśle. Ostatecznie i dziś można krająć ziemię pługiem z przed lat 500. Ale w przeciągu ubiegłego wieku i tutaj dokonał się wielki postęp zarówno w stosowaniu nowych metod pracy (narzędzia, nawożenie pól i t. d.), jak i zmiana w stosunku rolnictwa do życia gospodarczego. Wiek ubiegły, wiek 19. jest wiekiem, bujnego rozwoju przemysłu fabrycznego. Potworzył on olbrzymie, nieznane w historji, zbiorowiska ludzkie, miasta kilkomiljonowe, czerpiące ze wsi żywność i środki utrzymania. Na wieś spadły z tą przemianą nowe zadania: wyżywienie tych olbrzymich mas ludności z produktów rolnych.

We Francji stosunek ludności wiejskiej do miejskiej wyraża się cyframi 50 : 50, — w Niemczech 45 : 55, w Belgji i Anglji ośrodki miejskie wzrosły jeszcze bardziej w liczbę ludności. W Polsce jest jeszcze prawie po staremu, ale i u nas uprzemysławianie kraju, będące w toku, coraz więcej będzie zwiększało liczbę ludności miejskiej, która będzie skazana na czerpanie ze śpichlerza wsi... Wszystko to woła o wzmożenie produkcji rolnej, o lepsze wyzyskanie ziemi. Jeśli więc rolnik z ziemi dobywa tylko tyle, ile przed stu laty jego dziad wydobywał, to wydobywa za mało w stosunku do dzisiejszych potrzeb. Winien swoją produkcję rolną wzmódz. A do tego służy zastosowanie nowych metod pracy, które właśnie mają na celu zwiększenie wydajności roli.

Łączy się to z drugim brakiem naszej wsi: brakiem fachowego wykształcenia rolniczego. Niewątpliwie poczyniło ono duże postępy w ostatnich latach. Szczególnie w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu. Na ogół jednak trzeba powiedzieć, że nasz rolnik odnosi się z nieufnością do nauki o rolnictwie, do książki i wykładu. Powoduje to nieobliczalne szkody. Nieznajomość prostych nieraz praw przyrody (a wierzenie w gusła), doświadczeń i wyników nauki o rolnictwie (co do składników ziemi, rodzajów gleby, hodowli bydła, celowego płodozmianu itp.) naraża nasze rolnictwo na straty, które się ani w części ustalić nie dadzą.

Jest jeszcze trzeci brak: — niezdolność do zbiorowego działania... Tajemnicą wspaniałego rozwoju i bogactwa wsi duńskiej, holenderskiej, lub choćby czeskiej jest — spółdzielczość. Ona jest tą siłą, która udziesięciokrotnia środki jednostki, a przez działanie gromadne, wspólne, nadaje im moc, której wzięte osobno nie mają. Polska jest tu na szarym końcu rolniczych społeczeństw. Na niskim poziomie są spół

Razem młodzi!

Razem młodzi! Ponad wami,
niech rozszumi się z wichrami,
„Zjednoczenia“ znak!
Promieniste krzyża godło,
co was będzie w niebo wiodło
i nasz biały ptak.
Ojców orzeł srebnopióry,
z piersią z ognia i purpury,
co wiódł w górny lot.
Co znał jeno lot bez końca,
niebosiężny, żądny słońca,
precz, od ziemskich błot!

Pchnijmy myśl na nowe tory,
miłowania cnót, pokory,
hen! przed boży tron.
Zwrócimy życie w nowe brzegi,
Bądźmi bielsi ponad śniegi,
wierni aż po zgon.
Niechaj nami włada siła,
co u źródeł bożych piła,
umiłowań cud.
Niechaj jasny głos z przestworza,
Ten, co rządzi lądy morza,
wiedzie w światło lud.

Razem młodzi! Do szeregu!
Zatrzymamy chmury w biegu
a w tych chmurach grom,
Krzepkim chwytem naszych dłoni,
wyratujem świat z tej toni,
nasz ginący dom...

Marja Czerska - Mączyńska.

dzielnie handlowe, usuwające pośredników między wytwórcą a konsumentem (t. zw. kółka rolnicze w b. Galicji bardzo często są wydzierżawiane prywatnym osobom i w ten sposób cała społeczna korzyść tej instytucji przepada). Zupełny zaś prawie brak spółdzielni przetwórczych, które stały się podstawą materjalnego dobrobytu wsi duńskiej. Nie można wreszcie pominąć milczeniem spółek oszczędnościowych, kredytowych, które się z największym trudem w b. Galicji i b. Kongresówce tworzą.

Przyczyny te mają znaną w świecie, przysłowiową już, nędzę wsi za skutek... Obserwujemy to ciekawe zjawisko, że tysiące ludzi co roku opuszczają swoją w Polsce rolę i wędrują za granicę, — bardzo często na to, by z ziemi w Ameryce lub gdzieindziej wyciągnąć te korzyści, których z własnej, tu w Polsce, ziemi wydobyć nie mogli. Czyż nie tragiczne zaiste zjawisko?

Jest jeszcze i drugi skutek powyższych trzech przyczyn... Chłop nasz nie mogący i nie umiejący sam podnieść wytwórczości rolnej na swem gospodarstwie, i, dalej, nie wspomagany należycie przez drugich, wszystkie nadzieje polepszenia swego losu wiąże z państwem, t. j. ściślej — z rządem, z partjami. Nie brak zresztą nieuczciwych agitatorów, którzy w niego wmawiają, że, jeśli tylko „ich" partja dojdzie do rządu, to nędza zniknie, a wieś okryje się bogactwami, tem się tłómaczy zradykalizowanie gdzieniegdzie naszego włościaństwa. I tu tkwi źródło tych ubolewania godnych walk partyjnych na wsi, które przeniesione na forum sejmu wręcz niemożliwem czynią rządy parlamentarne.

Wbrew tym częstym na wsi nastrojom należy wyjaśnić, że z wszystkich zawodów z dziedzin życia gospodarczego rolnictwo najmniej zależy od fluktuacyj politycznych i najmniej jest uzależnione od rządów. Podstawą jego dobrobytu ziemia, a nie akcja rządowa, państwowa; ta tylko w pewnych momentach jest wskazana. Trzeba tylko jednego: by włościanin tę prawdę zrozumiał, by zaczął liczyć przedewszystkiem na siebie i na swoich sąsiadów.

Jakież są wobec tego zadania Stowarzyszeń?

Nasze Stowarzyszenia mogą bardzo wiele zrobić dla podniesienia kultury fachowej rolników... Winny naprzód zacząć od przełamywania tej niewiary chłopa polskiego w „książkowe" zasady gospodarowania, która do dnia dzisiejszego kamieniem zaległa naszą wieś. A potem — szerokie i wdzięczne do pracy jest pole. Zaznajamianie więc członków Stowarzyszeń z naukami przyrodniczemi, które mają związek z uprawą roli (biologja, meteorologja i t. d.) i z naukami rolniczemi.

W grę wchodzą tu wykłady, pokazy, odpowiednio urządzone biblioteki, nawet skromne doświadczenia. Nie byłoby zresztą niczem nadzwyczajnem, gdyby się poszczególne Związki diecezjalne zajęły urządzaniem sporadycznych „kursów rolniczych" dla swoich członków. Organy Stowarzyszeń winny wreszcie mieć dział osobny, poświęcony rolnictwu.

W końcu na jedną rzecz jeszcze chcę zwrócić uwagę, która wprawdzie w luźnym zostaje związku z omawianym tematem, dla samej jednak sprawy podniesienia dobrobytu wsi ma duże znaczenie. W zaniedbaniu jest u nas przemysł „domowy" lub „ludowy". Każda dzielnica, każda prawie okolica, ledwie nie każdy powiat, ma niejako w tradycji pewien rodzaj przemysłu domowego. Tu — czapnictwo, tam wyrób kapeluszy, gdzieindziej naczynia domowe, kuchenne, — wreszcie przedmioty służące do ozdoby domów, zabawki wkraczające często już w granice artystycznego przemysłu. Przemysł ten jest u nas niezorganizowany, i dlatego słaby. Stowarzyszenia młodzieży mogłyby dużo zrobić w kierunku podniesienia go i zorganizowania. Znam Stowarzyszenie w powiecie krakowskim, które przez pewien czas podjęło przemysł koszykarski. Ludność biedna zakupywała wiklinę na koszyki u żyda. Dzielni chłopcy zebrawszy pewną kwotę pieniędzy wykupili pewnego roku wiklinę w okolicy i w ten sposób wyrugowali żyda z tej dziedziny. Oto jeden z licznych przykładów, którebym mógł w tej sprawie przytoczyć, świadczących, że zbiorowa akcja może wielkich rzeczy dokonać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poświęcenie Domu dla starych i nieuleczalnie chorych sług.

Wielkie dzieło społecznej pracy katolickiej doczekało się uroczystego otwarcia..

Na uroczystość poświęcenia domu dla starych i nieuleczalnie chorych sług przybyło liczne grono zaproszonych gości, między którymi widać było liczne Duchowieństwo miejscowe, p. posła Matakiewicza z żoną, p. burmistrza dr. Kryplewskiego z żoną, p. asesora Jakubowskiego, PP. Czaplińskich, p. radcę Dutkiewicza, p. radcę Somnickiego, p. dr. Pilcera, Panie z Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z prez. p. Kopfową i wiele inteligencji miejscowej. Pousadto Zgromadzenie Pań kierujących Schroniskiem sług i tak liczna rzesze sług, że dużą sala ich pomieścić nie mogła, a i kurytarz pierwszego piętra był ich pełen.

Rozpoczął uroczystość dłuższem przemówieniem ks. prałat Mazur, Dyrektor Związku Wzajemnej Pomocy dla sług inicjator i twórca poświęconego domu. W przemówieniu swem podał ks. Dyrektor historję powstania i budowy domu, podaną przez nasze pismo w Nr. 31 z 31 lipca b. r.

Podniósł ofiarność Pań i Duchowieństwa, pomoc Magistratu przez udzielenie gwarancji na pożyczkę z Banku Gospodarstwa Kraj. i ofiarność służących, które ok. 20 tyś. złożyły na dzieło, z którego może wiele korzystać nie będzie. Podniósł pracę inż. Okonia i pomoc p. Bracha.

Zakończył prośbą zwróconą do ks. Biskupa — Ordynarjusza, by to dzieło z Chrystusa poczęte poświęcił i pobłogosławił.

Po poświęceniu i modłach przemówił Najprzew. ks. Biskup Wałęga. Czcigodny Arcypasterz rozpoczął swe przemówienie zaznaczeniem, że z tą samą radością, z jaką poświęca kościoły, wita i poświęca też dzieła miłosierdzia podobne jak ten dom dla sług. Dom ten jest wyrazem cichej, prawdziwie katolickiej pracy w przeciwieństwie do pracy tych instytucji, które wiele krzyczą, a nic nie dają. To też Arcypasterz wyraził pewność, że sługi będą umiały ocenić pracę ks. prałata Dyrektora, odwdzięczą się przywiązaniem ale przedewszystkiem podziękują Panu Bogu za to dzieło.

PAWEŁ S.

JĘDREK ŁADOŚ

Nowela.

I.

Majowe słonko chyliło się ku zachodowi. Las zbóż zielonych stał dziwnie nieruchomy, jakby się modlił do tych słonecznych blasków, które coraz to mocniej jęły różowić się na wysypanych kłosach i nieprzejrzane łany oblewać wieczorną zorzą. Co chwila odrywał się od ziemi rozśpiewany skowronek, wynosił się ku niebiosom coraz wyżej i wyżej, że prawie ginął z oczu, że aż śpiewanie jego cichło i za czas jakiś lotem jaskółki zapadał w zboża pełen radości, że się doczekał wiosny. To znowu tu i ówdzie ozwała się pastusza piosnka, również radosna, niefrasobliwa, jako że dzionek już na schyłku i powrót do domostwa przybliża się nareszcie.... Bo bądź co bądź trzymanie na postronkach kilku choćby najspokojniejszych krówek przez tyle godzin dziennie też jest trudem nieladа!

A jednak Jędrek, sługa Matysów nie spieszył się ku chacie. Nie dlatego, że trzeba było narżnąć sieczki i koniom obrok przygotować, że znów gderliwa gospodyni pocznie go pędzić to tu, to tam, że i chwili nie spocznie. O to bynajmniej nie rozchodziło się Jędrkowi, bowiem przed pracą nie uciekał — tylko, że tutaj, w polu, było mu dobrze, szeroko, tu miał z kim porozmawiać. A rozmawiał ze słonkiem, z borem, skowronkiem, ze wszystkiem, co go dokoła otaczało... Ile to razy, choćby krowy, przestały skubać trawę i słuchały słów Jędrka dobrych, przyjaznych. Aż dziw go nieraz brał, że tak słuchają i rozumieją ludzką mowę. A przytem Jędrek lubiał dumać... Taką już miał naturę. A gdzież mógł dumać bez przeszkody, jeśli nie w polu? Wreszcie, co najważniejsze, w polu mógł czytać książki... To już było największe szczęście Jędrka. Boże! co to za cudne światy były zaklęte w tych małych, zadrukowanych kartkach! Też tam było opowieści, przygód, że aż dech w piersiach zapierało. To zaśnięci rycerze, to wyprawy dalekie, ludzie zupełnie inni niżeli tu, w Porębie, ach, jakżeż inni, jacy wielcy, mądrzy, odważni! W głowie nie mogło się pomieścić Jędrkowi, że tacy są na świecie. I tak czytając, zapominał o swem sieroctwie, o tułaczce po służbie i swojej doli. Książka była mu teraz matką i przyjacielem, pociechą i radością. Jakżeż był wdzięczny niezmiernie księdzu dobrodziejowi, że go zachęcił do tych książek, że mu je dawał! Niech mu Bóg za to nieba przychyli! Różne to były książki, przeróżne, lecz tych, które przeczytał zimą, nie zapomni do śmierci. Te pisały o starej Polsce, o wojnach z Tatarami, Szwedami, o buntach Chmielnickiego... Jezu! co to były za książki! Jeszcze dziś widzi jak gdyby żywych—Skrzetuskiego, pana Zagłobę, Wołodyjowskiego, Kmicica... Boże! a pan Longinus Podbipięta! Czytał — i ócz oderwać nie mógł, czytał — i chodził po nim dreszcz, czytał — i płakał, i śmiał się, i w ręce klaskał! To ci byli rycerze, to ci obrońcy — nie do pojęcia! Pamięta, że kiedy księgi te przeczytał, pełen niewysłowionego wzruszenia zaniósł księdzu swą całoroczną zasługę na mszę świętą za dusze pana Wołodyjowskiego i Longinusa... Bo i jakżeż! Zginęli tak okropnie i choć pewnikiem poszli prosto do nieba, to przecież msza święta sprawiłaby im radość jeszcze większą... Jednak dobrodziej nie przyjął tej ofiary, mówiąc, że i bez tego odprawi nabożeństwo... Nijako wprawdzie zrobiło mu się na sercu, lecz dobrodzieja trzeba było posłuchać i uciszyć markotność...

Takie to książki czytał Jędrek.

Dzisiaj, patrząc na wieczorne słoneczko, aż się zatroskał, że tak się spieszy do zachodu. Tak dobrze było mu dziś na duszy, tak jakoś lekko. Po kilku dniach chłodnej słoty, dzisiejszy pogodny dzień dziwnie go błogo usposobił. Wiosna, prawdziwa wiosna owionęła go swym zbożnym czarem. Pełne zachwytu oczy Jędrka nie wiedziały, gdzie spocząć; czy na tych runiach zbóż, czy polnych kwiatach, czy tych robaczkach pełzających po ziemi, niby mała zirenka. Bo nic nie uszło oczu Jędrka — ni ptak lecący, ni motyl, ni pszczoła brzęcząca na białej koniczynie. Kochał to wszystko i dziwił się niepomiernie, jak to wszystko zbudziło się o wiośnie, że sroga zima nic nie zabiła ani na tym zagonie, ni na tym całym łanie, ani na całym świecie. Mróz przyszedł — posnęło wszystko: ucichło ptactwo i oto znowu ożyło, wyprostowało piórka i rośnie i śpiewa i weseli się w słońcu... Kiedy pomyślał Jędrek, że jest tam gdzieś nad światem takie oko, ktore to wszystko widzi, nad wszystkiem czuwa tu na ziemi i w morzu i w powietrzu i pośród gwiazd, że o wszystkiem pamięta, o każdej trawce, robaczku, muzyce, — to aż mu w głowie się mąciło.

Boć chociażby i Matys, — myślał w prostocie swego ducha — taki kmieć mądry i gospodarny, na całą wieś, a przecież rady sobie dać nie może na kilkunastu morgach ziemi... A cóż dopiero gdyby tak przyszło gospodarzyć na całej wsi, nad całym krajem, a wreszcie światem? Gdyby tak wszyscy ludzie byli jego, wszystka chudoba, wszystko stworzenie od kraja do kraja ziemi? Nikt, niktby nie podołał takiej bezmiernej gospodarce, nikt by nie udźwigł tego ciężaru... A przecież Bóg podoła! Wie o każdem ździebełku, kamyczku i o wszystkiem, o wszystkiem! Nic się nie schowa przed Jego okiem, nie pocznie nic na własną rękę, On jeden rządzi... I czuł się Jędrek wobec Wszechmocy Bożej tak marnym prochem, jak ten pod jego stopą bosą. I dziwił się zarazem, że są na świecie ludzie dumni i pełni pychy, którym się zdaje, że na nich wieś spoczywa, albo świat cały... A przecież w jakiejże zgodzie żyćby mogli, jak się miłować! Bo czyż to po bożemu, jeśli gospodarz gnębi sługę? Jeśli sąsiad zaorze miedzę sąsiadowi? Jeśli się biednym poniewiera? Choćby i Matys... Nie siędzie z Jędrkiem przy jednym stole... Bo ten jest kmieciem, a ten sierota... Mój Boże, czemu jest ta różnica? Myśli Jędrka jęły deliberować nad tym podziałem kmiecia i sługi, bogacza i biednego. Uchowaj Boże, nie zazdrościł nikomu, tylko u wszystkich ludzi chciałby zobaczyć jedne, przyjazne sobie serca.

Naraz dumanie Jędrka zerwało się i prysło.

C. d. n.

Rzucił też ks. Biskup kilka uwag pod adresem sług katolickich. Sługę zdobić winny pracowitość wierność i skromność, któremi to cnotami lepiej ozdobi swe życie niż strojami modnemi. Cicha, pracowita, wierna i cnotliwa służąca to błogosławieństwo domu Taką otaczają wszyscy szacunkiem. Twarda praca wyrabia powagę. Ludzie twardej pracy prędziej dojrzewają duchowo i dochodzą do poznania prawdziwej mądrości życia. Płochość i lekkomyślność to objaw braku mądrości chrześcijańskiej. Szmatki i stroje szczęścia nie dadzą. Sługi związkowe powinni być mądrzejsze i dać wyraz organizacji, do której należą. Dom ten wymagał tyle zabiegów i tyle sprawia radości. A przecież służył będzie służącej na lat kilka lub kilkanaście. Mieszkanki tego domu pamiętać jednak winny, że po tym życiu czeka ich dużo wspanialsze schronisko—niebieskie, o które dopiero naprawdę zabiegać warto.

Po przemówieniu udzielił ks. Biskub zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa.

Następnie ks. Prałat Mazur odczytał list ks. Biskupa Nowaka z Przemyśla z życzeniami. Potem ks. Prałat Lubelski złożył imieniem Zgromadzenia Pań publiczne podziękowanie ks Pr. Mazurowi za pracę nad sługami i około tego domu, dziękowała też rozrzewnionym głosem w imieniu służących ks. Dyrektorowi, Pani Przełożonej Popławskiej, PP. Czaplińskim i wszystkim, którzy się przyczynili do powstania domu.

Zakończyła uroczystość pieśń chóru służących. Doskonale na dwa głosy odśpiewano „Boga Rodzico Dziewico, Tyś odrodziła świat“ i wspólnie przez wszystkich obecnych odśpiewano „Boże coś Polskę“

Po uroczystości zwiedzali goście schludne, zgrabne pokoiki służących i całe urządzenie domu, pięknie ozdobionego na ten dzień festonami i gałązkami zielonej świerczyny.

Tarnów katolicki przeżył podniosłą chwilę w przeświadczeniu, że tylko dzieła z miłości Bożej poczęte, dzieła chrześcijańskiej pracy społecznej są prawdziwie wielkie, piękne i owocne.

Obraz pracy w Stowarz. Młodzieży
na terenie całej Polski.

Leży przed nami niewielka broszurka a jednak jakieś pocieszające zawiera słowa to VIII sprawozdanie roczne Zjednoczenia młodzieży polskiej, naczelnej centrali w Poznaniu.

Skupia ono pod sztandarem swojem wieś i miasto. Związki z ramienia Centrali rozgałęziają w całej Polsce swą działalność, Stowarzyszenia z ramienia Związków skupiają młodzież oddzielnie męską i żeńską, starając się dać jej oświatę zdrową, pogłębić wychowanie religijne i narodowe, przygotować Polsce świadomych swych obowiązków i powinności obywateli.

Wśród szarzyzny, zmaterjalizowania i trosk każdego dnia budzi jednak otuchę ten zwarty szereg katolickiej, polskiej młodzieży, kroczącej śmiało w przyszłość ze sztandarem wiary i nadziei w lepsze jutro, z miłością w sercu ku Bogu i ideałom prawdy i dobra. To przyszłość nasza, to życie jutrzejsze, które oni da Bóg kształtować i tworzyć będą.

Z roku na rok statystyka coraz liczniejsze i pokaźniejsze cyfry wskazuje, z roku na rok coraz liczniejsze zastępy młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej gromadzą się na „Zlotach“ dorocznych w Poznaniu i w Częstochowie, zaznaczają żywotność i karność organizacyjną, wierność obranym hasłom, dążność stałą i wzmożoną trwania w jedności, skupienia młodych rot do walki ze wszelkiem złem. Postawa młodych hufców: zdecydowana i śmiała, a choć „burza im huczy nad głową“ i powódź złego zagraża — gotowi iść i przeciw fali, ufni, że w znaku krzyża zwyciężą.

Cyfry statystyczne ze Sprawozdania ostatniego 1926 przedstawiają się następująco:

Praca organizacyjna

Do Zjednoczenia należy Związków: w r. 1925 17, w r. 1926 23; przybyło 6 (35%); Stow. było: w r. 1925 1998, w r. 1926 2681; przybyło 693 (34%); Członków było: w r. 1925 80.000, w r. 1926 105.161 przybyło 25.161 (31%)

Równocześnie z wzrostem Stowarzyszeń i ich członków nietylko wzrosła ilość zarządów ale i liczba posiedzeń zarządu, co świadczy o poważnie pojętej i przeprowadzonej pracy.

Posiedzeń zarządu było: w r. 1925 15.763, w r. 1926 21.984 zwyżka 6221 (39%).

Jak z powyższego widzimy, Stowarzyszeń przybyło 34%, członków 31% a posiedzeń zarządu 39%. Jest to objaw bardzo pocieszający.

Zebrań plenarnych było: w r. 1925 23.794, w r. 1926 28.901 zwyżka 5.107 (21%).

Dnia 13 listopada 1297 r. przyjeżdza do Tarnowa sławny „**Chór Cecyljański**“ pod artystycznym kierunkiem O. Prof. Dr. Bernadino Rizziego z koncertem, który odbędzie się w sali „Sokoła“ o godz 19·30 (7·30 wieczorem).

Nadto urządza Uroczysty poranek dla młodzieży szkolnej w sali kinoteatru „Marzenia“ o godz. 11 rano. Program koncertu jak i poranek nader obfity, w skład którego wchodzą utwory Rizziego, Peronego, Veigta i innych. „Chór Cecyljański“ stoi na wysokim poziomie artystystycznym — propaguje pieśń kościelną. Nikogo z obywateli Tarnowa zabraknąć nie powinno.

Praca oświatowa.

W pracy oświatowej widzimy postęp znaczny, procentowo przewyższający pracę organizacyjną.

Kółek oświatowych było: w r. 1925 248, w r. 1926 387; zwyżka 139 (56%); Wykładów wygłoszono: w r. 1925 16.494, w r. 1926 24.256; zwyżka 7.862 (48%); Wykładów wygłosiła sama młodz. w r. 1925 4.310, w r. 1926 5.049; zwyżka 1739 (40%); Kursów odbyło się: w r. 1925 377, w r. 1926 611; zwyżka 234 (62%); Bibljotek było: w r. 1925 992, w r. 1926 1302; zwyżka 310 (31%); Tomów w bibljotekach było: w r. 1925 113 544, w r. 1926 167.158; zwyżka 53.614 (47%); Abonam. organ Stow.: Przyjaciół Młodzieży w r. 1925 25,806, w r. 1926 28.573; zwyżka 2.797 (10%); Abonam. Kierownika Stow. Młodzieży w r. 1925 1597, w r. 1926 1818; zwyżka 221 (14%); Abonam. Przewodnik Społeczny w r. 1925 340, w r. 1926 372; zwyżka 32 (9%); Abonam innych pism w r. 1925 1227, w r. 1926 2272; zwyżka 1045 (85%).

W działalności oświatowej Stowarzyszeń zaznaczyła się troskliwość o wykłady i bibljoteki. Wykłady pomnożyły się o 48%, bibljoteki o 31%. Zapasy książek w nich wzrosły o 47%.

Praca wychowawcza.

Praca wychowawcza nad wyrobieniem religijnem członków przejawia się w praktykach religijnych, o których w statystyce mówią nieliczne rubryki i to wspólna komunja św., rekolekcje i Święto Młodzieży. To ostatnie zaliczamy do urządzeń religijnych, ponieważ młodzież żeńska w sposób szczególnie uroczysty czci swą patronkę Matkę Boską Królową Korony Polskiej, a Młodzież męska św. Stanisława Kostkę, swego patrona.

Wspólne Komunje św. w r. 1925—3022, w r. 1926 4731; zwyżka 1.709 (56%); Rekolekcje w r. 1925 473, w r. 1926 744; zwyżka 721 (57%); Święta młodzieży: w r. 1925 1921, w r. 1926 2746 zwyżka 1.725 (16%); Kółka religijne: w r. 1925 173, w r. 1926 274; zwyżka 101 (58%).

Z powyższego dowiadujemy się, że na 2681 Stow. większość dwa razy w roku urządziła wspólną Komunję św. a święto młodzieży w 65 Stow. urządzono dwukrotnie: w maju Święto druchen ku czci Królowej Korony Polskiej, i w listopadzie ku czci św. Stanisława Kostki.

Oto dorobek kulturalny i duchowy pracy katolickich stowarzyszeń młodzieży. Wszystkie inne stowarzyszenia mogą pozazdrościć tych cyfr.

Zebranie poszkodowanych wojną w Mielcu.

Z inicjatywy krakowskiego Związku poszkodowanych wojną, odbywają się w miastach i miasteczkach Małopolski liczne zebrania, informujące ogół obywateli o działalności organizacji.

W niedzielę, dnia 30 października br.. odbyło się zebranie poszkodowanych wojną w Mielcu przy licznym udziale obywateli. Przewodniczył p. Leon Krymski, sprawozdanie z działalności Związku wygłosił sekretarz p. Karol Serafin, poczem po ożywionej dyskusji uchwalono zgłoszone rezolucje następującej treści:

1) Domagać się, by Wysoki Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, spełniając Swój obowiązek, przystąpił niezwłocznie do wypłaty Swym obywatelom odszkodowań wojennym już ustalonych i dokumentem rządowym prawomocnie uznanych oraz zarządził, by Komisje Szacunkowe dokończyły sprawozdanie i oszacowanie szkód wojennych, dotychczas jeszcze nie ustalonych.

2) Domagać się, by Wysoki Rząd pośpieszył z doraźną pomocą poszkodowanym, a to przez udzielanie zaliczek pieniężnych, czy też surowców na poczet ich należytości.

Obchód Święta Wolności.

Dziewiątą rocznicę odzyskania niepodległości święcił Tarnów niezwykle uroczyście i okazale. Powołany z inicjatywy Starosty Krupińskiego miejscowy Komitet zajął się urządzeniem tego obchodu, który odbył się według następującego programu:

Dnia 10. listopada o godzinie 6 tej wieczorem odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych i orkiestry rękodzielniczej z udziałem Związku legjonistów, Strzelca, Przysposobienia wojskowego, Inwalidów i licznej publiczności. Z powodu ulewnego deszczu zwolniono zebraną uroczyście w oddziałach młodzież, hufce szkolne i oddziały przysposobienia wojskowego od wzięcia udziału w korowodzie, które mimo to w przeważającej części przybyły i wzięły udział w pochodzie.

Przed budynkiem Starostwa, iluminowanym rzęsiście, na balkonie którego umieszczono portret Marszałka Józefa Piłsudskiego w girlandach kwiatów, zieleni i efektownej dekoracji świetlnych, orkiestra wojskowa odegrała marsz „My pierwsza brygada“ a mimo ulewnego deszczu zebrane tłumy publiczności wznosiły okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej P. Prezydenta R. P. a ze szczególniejszem eutuzjazmem na cześć Marsz. Piłsudskiego.

Przed rozpoczęciem capstrzyku delegacje Związku legjonistów, strzelca i inwalidów złożyły na ręce Dowódcy garnizonu tarnowskiego Pułk. Dragata wyrazy hołdu i czci dla swego Komendanta Marsz. Piłsudskiego.

Dnia 11. listopada o godz. 9-tej rano odbyło się kazanie w kościele katedralnym nabożeństwo przez Ks. Biskupa Dra Komara w otoczeniu duchowieństwa z udziałem reprezentantów miejscowych Władz cywilnych i wojskowych oraz delegacji różnych Związków, Stowarzyszeń, Młodzieży, Organizacji wojskowych, legionistów, Strzelca, inwalidów, przysposobienia wojskowego i licznie zebranej publiczności.—

O godzinie 10·30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w głównej synagodze z udziałem reprezentów władz cywilnych i wojskowych.—

Po nabożeństwie obok budynku Starostwa odbyła się d e f i l a d a przed reprezentantem Rządu Starostą Krupińskim i Dowódcą garnizonu Pułk. Dragatem, w której wziął udział 16. p. p., 5. p. s. k. organizacja Strzelca, Związek legionistów, przysposobienie wojskowe, hufce młodzieży i oddział Policji, Państwowej, poczem przedstawicie Władz państwowych i samorządowych wszystkich dykasterji, Duchowieństwa, Związku legionistów, Strzelca, miejscowej prasy, obywatelstwa i miejscowych korporacji zjawili się samorzutnie u Starosty Krupińskiego i złożyli na jego ręce wyrazy hołdu i czci dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta R. P. i P. Marszalka Piłsuckiego.

O godzinie 11-tej 11·30 w sali kinoteatru „Marzenie“ przystrojonej portretem Marszałka Piłsudskiego wśród zieleni i kwiatów odbyła się uroczysta Akademja, w której wzięli udział przedstawiciele Duchowieństwa, Władz cywilnych i wojskowych, Związków, Stowarzyszeń, a tłumnie zebrana publiczność, młodzież szkolna i wojskowość wypełniła salę po brzegi.—

Nastrój podniosły wytworzył o wyższem poziomie złożony program, który w poszczególnych punktach, jak zagajenie P. Prezesa Sądu Okr. Dra Kruczkiewicza, a przedewszystkiem odczyt Prof. Rypczyńskiego z Tarnowa, w którym tenże z głębokiem odczuciem i uwypukleniem wielkiego dziejowego momentu zobrazował zjawienie się na ziemi polskiej Marszałka Piłsudskiego w dniu 11. listopada 1918 r. Jego wielkie dziejowe zasługi dla Polski, wywołał wprost zachwyt i e n t u z j a z m publiczności dla Marsz. Piłsudskiego. Podniosły nastrój spotęgowały części programu wokalno-muzykalne, jak przepiękny śpiew solowy p. Kopffowej z Tarnowa oraz wybitnego tenora P. Prof. Siwika z Tarnowa, deklamacja p. Romana Skowrońskiego i wreszcie produkcje pierwszo-

rzędnej orkiestry 16. p. p., która wykonała szereg utworów o wysokim poziomie artystycznym.

Akademja zakończyła się odegraniem przez orkiestrę wojskową i odśpiewaniem chóralnem uczestniczącej publiczności hymnu „Boże coś Polskę“.

Pokaźny dochód zebrany z akademji i ze sprzedaży nalepek przeznacza Komitetet na fundusz budowy Zakładu bezdomnych chłopców imienia Marszałka Piłsadskiego, którego to Zakładu otwarcie ma już w niedługim czasie nastąpić.

W czasie uroczystości miasto iluminowane było światłemi nalepkami i przystrojone chorągwiami o barwach państwowych.

Kronika.

DZIEŃ OŚWIATY POZASZKOLNEJ. Rocznica zgonu Henryka Sienkiewicza, została wybrana na „Dzień Oświaty Pozaszkolnej“. W dniu tym, zwracają się wszystkie towarzystwa oświatowe Rzeczypospolitej do społeczeństwa z prośbą o poparcie swych celów, przez wpisywanie się na członków, udział w pracy oświatowej, ofiary pieniężne. W roku bieżącym miejscowe koło T. S. L. uruchomiło od dnia 3 b. m. 7 kursów dokształcających dla żołnierzy.

O wielkiej wadze tej akcji na całym obszarze Rzeczpospolitej świadczy dobitnie fakt, że ministerstwo Poczt i Telegrafów, chcąc przyjść z materjalną pomocą Zjednoczeniu Polskich Towarzystw Oświatowych, wydało własnym nakładem dwa rodzaje znaczków pocztowych z 5 groszową dopłatą „Na Oświatę“. W Tarnowie odbędzie się na dochód T. S. L. zbiórka uliczna dnia 13 b. m. Wpisy na członków przyjmuje codziennie, Miejska Bibljoteka im. Słowackiego pl. Kazimierza l. 1. Znaczki pocztowe z dopłatą na oświatę sprzedają wszystkie Urzędy pocztowe. Zarząd Koła T. S. L. zwraca się do miejscowego społeczeństwa z prośbą o poparcie akcji „Dnia Oświaty Pozaszkolnej“.

PRZYCHODNIA PRZECIWGRUŹLICZA została otwartą dnia 1 listopada 1927 r. przy miejskim Urzędzie Zdrowia w Tarnowie ul. Wałowa 22. Godziny przyjęć od 12 do 13 (1 szej) w poniedziałki, środy i piątki.

NOWA PLACÓWKA NARODOWEJ PRACY. W poniedziałek t. j. 7 b. m. po odebraniu przez władze sanitarne starostwa i województwa, została otwarta apteka „Pod Opatrznością“ na Burku, przy ul. Targowej l. 7 w domu p. Kubisztalowej. Właścicielem apteki jest znany i ceniony w naszem mieście p. Mag. Stanisław Chomiński.

Wzorowe urządzenie i przepych iście europejski wykazuje fachową rękę właściciela tejże, który jako prawy katolik zaczął pracę w własnej już aptece od błogosławieństwa Bożego, bo przed otwarciem ks. prałat dr. Mysor dokonał poświęcenia apteki i złożył właścicielowi serdeczne życzenia owocnej pracy na własnem podwórku. Nowej polskiej placówce życzymy „Szczęść Boże“.

KOMISJA CENNIKOWA Magistratu na posiedzeniu dnia 10 b. m. uchwaliła obniżyć cenę każdego gatunku chleba o 1 gr. na 1 kg. Z powodu wydarzających się wypadków, iż niektórzy piekarze a zwłaszcza sklepikarze nie stosują się do obowiązującego cennika — powinna ludność przypilnować we własnym interesie tej sprawy i winnych podawać władzom do ukarania.

CZY NIE ZANADTO? — dwie zbiórki uliczne w jeden dzień. Tak było w ubiegłą niedzielę. Stow. Młodzieży Polskiej zbierało do puszek po ulicach, a przy stolikach zbierały do pudełka żydówki na „religijne kształcenie młodzieży żydowskiej“. Pomyłka, czy niedopatrzenie?

NIEPIŚMIENNE DZIEWCZĘTA nie powinny wyjeżdżać do Francji. Do redakcji naszej zgłosiła się w ubiegłą sobotę, Marja Juszczykówna z pow. biłgorajskiego w Lubelskiem, którą według przedłożonych papierów wysłało do Francji Societe d Imigration w Mysłowicach. W Tours zgłosił się po nią rolnik francuski. Po przybyciu na miejsce pracy wymagała od Juszczykównej policja wystarania się o kartę identyczności. Ponieważ dziewczyna nie umiała się podpisać — została z Francji wysiedloną do granic Niemiec, skąd po tułaczce dostała się do Tarnowa szukając pracy, by zarobić na powrót do rodziny. Redakcja umieściła ją w schronisku sług skąd za zebraną wśród duchowieństwa kwotę pieniężną wysłano Juszczykównę do Biłgoraja.

KOMUNIKAT DYREKCI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE W dziennikach ukazało się ogłoszenie zachęcające do umieszczania interesów w liczbowej księdze telefonicznej wydanej przez firmę „Orbis“ w Krakowie.

Krakowska Dyrekcja Poczt i Telegrafów zawiadamia przeto, że powyższe prywatne wydawnictwo będzie spisem abonentów telefonu, ułożonym tylko w porządku arytmetycznym i nie ma nic wspólnego z urzędowym wydawanym rokrocznie spisem abonentów telefonicznych.

Spis urzędowy na rok 1928, którego wykonanie powierzone firmie „Zakłady drukarskie M. Kozińsk i i B. Gajdanowski“ w Sosnowcu ukaże się w miesiącu marcu 1928 r.

HECA SOCJALISTYCZNA i w tym roku odbyła się w ubiegłą sobotę, by umożliwić żydostwu wzięcie udziału w deptaniu grobów katolickich, mimo że żaden żyd w wypadkach listopadowych w r. 1922 w Tarnowie nie zginął. Jeśli „Hasło“ jak zwykle odnosi się z uznaniem do obchodów socjalistycznych, to przynajmniej niech nie wmawia w społeczeństwo, że wszystko odbyło się „dzięki milicji partyjnej“ w porządku. W pochodzie brało udział według naszych i innych obliczeń ok. 250 osób, wliczając w to dzieci, hodurki i TUR. Reszta jaka się wcisnęła na cmentarz (»Hasło« twierdzi, że 750 ludzi) to w wielkiej ilości żydzi. Nie wiem czy dopuściliby oni rokrocznie do podobnego profanowania grobów na ich cmentarzu.

Pisze dalej zachwycone „Hasło“ że „obchód“ czynił głębokie wrażenie. Zapewne obserwatora „Hasła“ natchnęły taką powagą i tak się podobały głupstwa i bluźnierstwa, od jakich zaczął przemówienie poseł socjalistyczny Wolicki, zapowiadając że bogiem przyszłości jest socjalizm. Mówca nie znający widać miejscowych stosunków zagalopował się, wołając, że zazdrościć tylko możemy śmierci bohaterskiej tych poległych. Kto ma zazdrościć? Chyba nie prowodyrzy tarnowscy? Bo ci zamiast pójść wówczas na czele tłumu i „bohatersko“ zginąć — woleli popijać herbatkę w ukryciu na Grabówce a dziś gębą bardzo zazdroszczą.

Do charakterystyki stosunków dodać należy, że w pochodzie wzięła udział znikoma ilość kolejarzy. Topnieją wyznawcy socjalistycznego bożka przyszłości. Hodurowskie bożki też nic nie pomogły. Blaga wypływa na wierzch jak oliwa. Zaczadzeni socjalizmem przecierają oczy.

W SPRAWIE ART. NASZEGO „ŚWIĘTO WOLNOŚCI“, zaatakowanego śmiesznie przez ostatnie „Słowo tarnowskie“ uważamy, że zarzuty nam postawione są tak głupie i bezpodstawne, że ubliżałoby tak poważnemu, jak nasze pisma, byśmy na zarzuty podobne odpowiadali.

Na marginesie.

ZNAJOMOŚĆ LITERATURY.

(Autentyczne).

Jechałem pociągiem z Nowego Sącza do Tarnowa. Siedziałem w osobnym przedziale w kącie przy drzwiach. Na przeciwległej ławce przy oknie siedział jakiś pan z małą córeczką. Obok niego siedziała starsze „mame“ a dalej dorośniente „córke“, która pochylona, czytała książkę, spoczywającą na kolanach.

Podczas postoju na jednej ze stacji wszedł do przedziału młody facet, także „od naszej wiary“ i zajął miejsce obok mnie. Zmierzywszy okiem swą sąsiadkę z vis a vis, zapytał ją uprzejmie:

— Przepraszam, pani czyta Lalkę »Prusa?«

— Tak jest — odparła z wdzięcznym uśmiechem.

— Ja zaraz poznam, jak kto czyta »Lalkę« Prusa albo Trylogję...

I wkrótce zawiązała się rozmowa o literaturze.

- Pan zna Wiesława?

— Znam — bardzo dobrze.

— To bardzo ładne, bo to napisał Szymon Szymonowicz.

— Ależ nie, proszę pani. Brodziński.

— Szymon Szymonowicz! ja wiem dobrze.

Na to wtrąca się mama:

— Ny jak nie wiesz to nie mów!

— Ja wiem dobrze. Pan sobie myli. Szymon Szymonowicz szelankopisarz? Prawda? Ten Wiesław to szelanka.

Mama ostrzega znowu:

Ny, jak nie wiesz to nie mów!

Ale »córka« nie słucha, lecz pewna swego ciągnie dalej uparcie:

— No, załóżmy sie.

— O co?

— Ja panu dam trylogję.

— A ja pani pudełko pomadek.

Potem panicz rozglądnął się po przedziale i spojrzawszy na mnie rzekł ze smutkiem:

— Szkoda że tu niema takiego, coby to rozstrzygnął. Wcisnąłem się w kąt i zasłoniwszy się wiszącą zarzutką, śmiałem się pocichu, że tak oceniono mą kwalifikację literacką.

Na najbliższej stacji pasażer wyszedł pożegnawszy się uprzejmie z miłą sąsiadką. Wtedy pan, siedzący przy oknie odzywa się:

— Pani przegrałaś zakład. „Wiesława“ napisał Brodziński. „Córke“ zdumione i wystraszone otworzyła szeroko oczy, usta. „Mame“ zaś z wdzięczuością zwróciła się do sąsiada.

— Ja Pana bardzo dżękuję, że Pan mej córki nie skompromerytował. Pan bardzo grzeczny! Ja Pana bardzo, a bardzo dżękuję......

— A ty — zwraca się z gniewem do córki — jak nie wiesz to nie mów!!

X. J. P.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.